

JÓZEF KOZIOŁ

**STRACÉŃCÓW LOS,
CZYLI O LEGIONISTACH
SPOD ŁOWCZÓWKA**

Wydanie III poprawione i uzupełnione

Tuchów 2009

Zdjęcia: Sebastian Fołta, Tadeusz Kochanik, Józef Koziół,
Małgorzata Koziół, Maria Tajchman

Mapka: „Przebieg działań bojowych pod Łowczówkiem”
oraz „Bitwa pod Łowczówkiem” – Bronisław Kapalka

Kopie portretów: Urszula Wantuch

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Tarnowie

Okładka:

Kaplica na cmentarzu legionistów w Łowczówku. Fot. M. Koziół

Publikacja ukazuje się w 95. rocznicę wybuchu I wojny światowej
i bitwy pod Łowczówkiem

ISBN 978-83-7631-111-1

Skład, druk i oprawa:

Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

*Nie ginie, kto za wiarę i wolność umiera;
A jednak grób zarasta, pamięć się zaciera —
To smutno!*

K. Ujejski

***Córce Małgorzacie
z podziękowaniem za pomoc***

Spis treści

1. O wojnę powszechną.....	5
2. Droga żołnierza polskiego pod Łowczówek.....	7
3. Czworokąt śmierci	13
4. Bitwa.....	16
5. Skończony pod Łowczówkiem bój	23
6. Cmentarz na Kopalinach	30
7. Polegli pod Łowczówkiem i pochowani na cmentarzu nr 171	33
8. Gustaw Łowczowski, <i>Polak jako żołnierz</i> (fragment)	37
9. Ocalić od zapomnienia	39
10. Literatura	42
11. Fotografie	
12. Sebastian Fołta, Łowczówek współcześnie	

1. O wojnę powszechną...

*O wojnę powszechną za wolność ludów
Prosimy Cię, Panie !
O broń i orły narodowe
Prosimy Cię, Panie !*

A. Mickiewicz, Księgi pielgrzymstwa polskiego

Powyżej przytoczone słowa naszego narodowego wieszczą mają związek z tym, o czym zamierzamy tu opowiedzieć. Podkreślają specyfikę polskich dziejów; ludzie wszak modlą się o pokój, uważany za jedną z zasadniczych wartości. Owa prośba Polaków nie świadczy o awanturnictwie tkwiącym w ich charakterze ani o zamiłowaniu do cierpiętnictwa, lecz o umiłowaniu wolności ponad wszystko, a najcenniejsze jest przecież to, co się straciło. Świadczą o nim narodowe powstania, kończące się nieodmiennie klęskami, w wyniku których nasza zależność od zaborców powiększała się. W II połowie XIX wieku coraz popularniejsza stawała się myśl o zaniechaniu narodowyzwoleńczych zrywów, wynikająca z trzeźwej kalkulacji sił i środków; już nie nawoływano do „mierzenia sił na zamiary”, przeciwnie — do podejmowania takich zadań, na które sił starczy. Ale trudno było się pogodzić z myślą, że na porwanie się na trzech zaborców sił jest zdecydowanie za mało, tym samym niepodległość pozostawała w kręgu życzeń i wiary. Aby bronić się przed rozpaczą, oczekiwano, że kiedyś musi dojść do konfliktu między zaborcami; trzeba czekać. I Polacy, naród dość niecierpliwy, czekali, ale nie z założonymi rękami. Na przełomie wieków wielu zaangażowało się w działalność patriotyczną: tworzyli różne organizacje paramilitarne („Polski Związek Strzelecki”, zwany też „Strzelcem”, „Polskie Drużyny Strzeleckie”) lub na pozór niemające z żołnierką nic wspólnego, jak Towarzystwo Gimnastyczne

„Sokół”, które pod płaszczykiem ćwiczeń, mających na celu rozwój tężyzny fizycznej, przygotowywało młodych w gruncie rzeczy do rzemiosła wojennego. „Strzelec” i „Polskie Drużyny Strzeleckie” stały się bazą do sformowania przez Józefa Piłsudskiego polskiej siły zbrojnej u boku Austrii, która znalazła się (od 6 VIII 1914 r.) w stanie wojny z Rosją. Rozpoczęła się owa „wojna powszechna”, która przeszła do historii pod nazwą I wojny światowej 1914 - 1918 r.

Rosjanie zamierzali w pierwszym rządzie wyeliminować z wojny Austro-Węgry, stąd potężna ofensywa wojsk rosyjskich w Galicji- parli jak „walec parowy”, wojska austriackie cofały się pod naporem przeciwnika i oddawały teren. Stosunek sił był bowiem dla Austrii niekorzystny: Rosjanie dysponowali 36 korpusami (około 3,5 mln żołnierzy), podczas gdy Austriacy — 27 korpusami (około 1,5 mln żołnierzy). W listopadzie 1914 r. Rosjanie zajęli Tarnów i posuwali się nadal aż na linię Kraków — Łapanów — Limanowa. Tu wojska austro-węgierskie uderzyły na słabo zabezpieczony styk armii generałów Dimitriewa i Brusilowa i uzyskały powodzenie, nie tylko zatrzymały rosyjski „walec parowy”, ale po krwawej bitwie stoczonej na początku grudnia 1914 r. pod Łapanowem, Limanową i Nowym Sączem przeszły do ofensywy. Rosjanie zaczęli się cofać, tracąc zdobyte tereny. Zatrzymali się w widłach Dunajca i Białej na wybitnym grzbiecie wzgórz, rozciągających się od Dąbrówki Szczepanowskiej przez Lubinkę, Rychwałd, Łowczówek i Łowczów do Buchcic. Tu ofensywa wojsk austro-węgierskich załamała się, mało, Rosjanie zaczęli kontratakować. 3. armia rosyjska gen. Radki Dimitriewa uderzyła w znajdujący się na wzgórzach Łowczówka najsłabszy punkt: styk skrzydeł dwu armii: prawego 4. armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda i lewego 3. armii gen. Borojevicia. Tu działała grupa operacyjna płk. Pattaya, a wzgórz 360 i 343 bronił 18 pułk piechoty obrony krajowej (landwehra) ppłk. Bezdiczki. Przedarli się przez linię frontu i zagrozili Austriakom okrążeniem. Tę wyrwę w linii frontu należało natychmiast zlikwidować, mówiąc obrazowo: zatkać tę dziurę we froncie. Zadanie to dowództwo 4. armii zleciło podległej jej I Brygadzie Legionów Polskich.

2. Droga żołnierza polskiego pod Łowczówek

*My, Pierwsza Brygada,
Strzelecka gromada
Na stos rzuciliśmy — swój życia los...*

T. Biernacki, *My, Pierwsza Brygada*

Twórcą pierwszego od czasów powstania styczniowego polskiego oddziału wojskowego jest Józef Piłsudski.

Za datę jego powstania uznaje się 6 VIII 1914 r., kiedy to z krakowskich Oleandrów wyruszyła do Kielc kadrowa 1. kompania strzelców (Pierwsza Kadrowa) pod dowództwem por. Tadeusza Kasprzyckiego. Liczyła 163 żołnierzy rekrutujących się ze zwaśnionych dotąd Polskich Drużyn Strzeleckich i Polskiego Związku Strzeleckiego. Jej twórca liczył na wywołanie w Kongresówce powstania przeciw Rosjanom. Jakkolwiek zamiar nie powiódł się, to jednak sama obecność polskiego oddziału wojskowego spowodowała napływ ochotników i można było utworzyć — już jawną — polską organizację wojskową. Dokonali tego 16 VIII 1914 r. posłowie polscy do parlamentu austriackiego, zebrani w Krakowie. Nazwano ją „Legionami Polskimi”. 1. Kompanię Kadrową przeformowano na 1. Pułk Piechoty Legionów, którego dowództwo powierzono Józefowi Piłsudskiemu. Celem polskiej siły zbrojnej było odzyskanie niepodległości. Legionowy poeta, Józef Relidziński, pisał:

*Pójdziemy naprzód — nigdy wstecz
Ze starym hasłem naszym
W krwi Pospolită tworząc Rzecz
Bagnetem i pałaszem
Rosnącą szlakiem naszych dróg —
Tak nam dopomóż Bóg !*

Legioniści głęboko wierzyli, iż cel ten uda się osiągnąć:
*Czy przyjdzie nam zginąć wśród boju,
Czy w tajgach Sybiru nam gnić,
Z naszego trudu i znoju
Powstanie Polska, by żyć !*

Hymn strzelecki

W rozkazie z 22.08. 1914 r. Józef Piłsudski napisał m.in.: *Żołnierze ! Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków, zostawiając ich bez określonych decyzji, bez możliwości jednolitego i silnego postępowania. Koniecznem było, by najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucenia iskry na proch. Tę iskrę rzuciliście, dając przykład innym, jako przodownicy walki narodu polskiego o niepodległość ojczyzny.*

Walcząc po stronie Austro-Węgier pułk weźmie udział w ofensywie na kierunku Dęblin — Warszawa, tocząc boje m.in. pod Czarkowami (23 IX), Ksanami (1 X), Wiślicą (1 i 2 X), Anielinem i Laskami (23 - 26 X), a w odwrocie pod Krzywopłotami (16 - 19 XI). Pod Uliną Małą Piłsudski śmiałym manewrem wyprowadził pułk z okrążenia tuż pod rosyjskimi pozycjami.

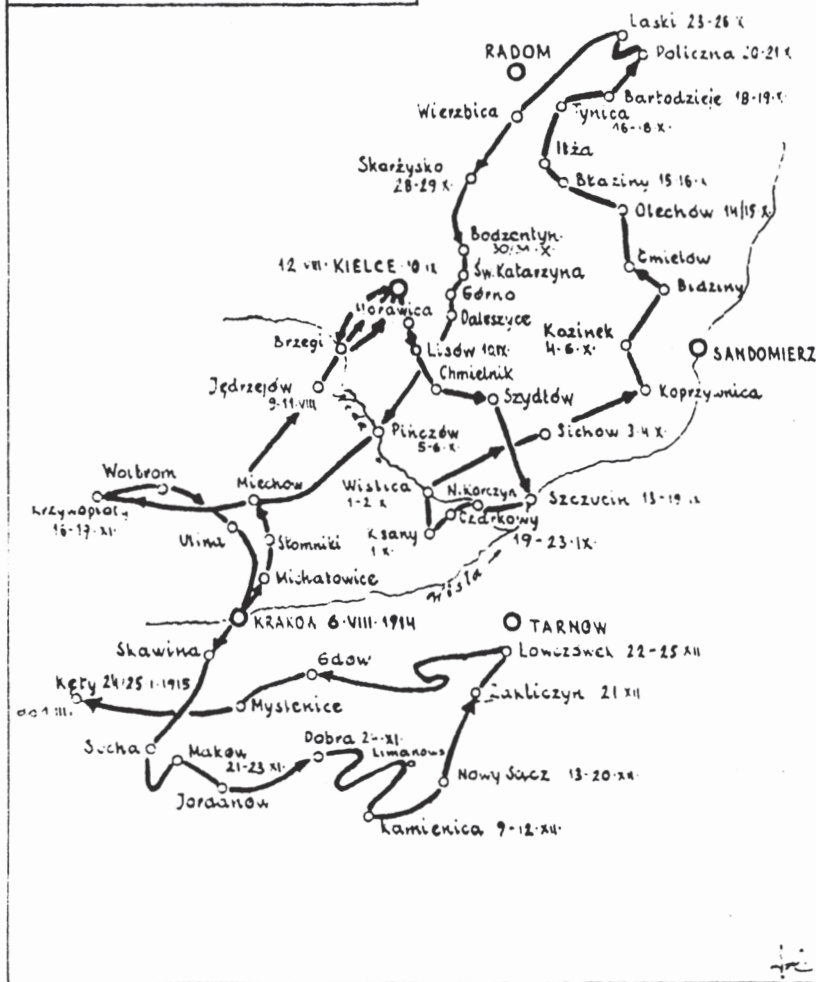
W związku z napływem ochotników (głównie z Galicji) pułk był ciągle reorganizowany, zaczęto tworzyć czwarty batalion. 15. 11. 1914 r. komendant Józef Piłsudski został mianowany przez Austriaków brygadierem. Naczelný wódz armii austriackiej arcyksiążę Fryderyk napisał w rozkazie: *Komendantowi 1. pułku Legionów Polskich za jego wybitne zasługi w obliczu wroga i biorąc pod uwagę okoliczności, że podlegają mu prócz 1. pułku także dwie baterie artylerii górskiej oraz jeden szwadron kawalerii, nadaje się stopień brygadiera Legionu Polskiego z uposażeniem VI grupy.*

Po dwumiesięcznym bojowym wysiłku legioniści zostali wycofani z pierwszej linii w rejon Suchej Beskidzkiej i Zawoi i dalej w kierunku Nowego Targu. Ale już na początku grudnia zostali ponownie włączeni do walk w rejonie Beskidu Wyspowego. Przerzucone kolejną do Chabówki, od Mszany oddziały posuwały się w kierunku Dobrej i Limanowej. 1. pułk otrzymał zadanie przemieszczenia się z rejonu Dobrej w kierunku Słopnic. Wybrano drogę przez przełęcz Chyszówki między Łopieniem i Mogielicą. Tu zastano Moskali. Mjr Rydz-Śmigły



Józef Piłsudski. Rys. U. Wantuch

SZLAK GŁÓWNYCH
DZIAŁAŃ ODDZIAŁÓW
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
6.VIII - 25.XII.1914



Źródło: *Legiony to straceńców los*, Kielce 1989



Pplk Kazimierz Sosnkowski. Rys. U. Wantuch

poprowadził brawurowy nocny atak, który mimo ciemności i nieznajomości terenu, dzięki pomocy miejscowych górali, zakończył się zajęciem miejscowości, wzięciem do niewoli 83 jeńców, w tym 4 oficerów, i — co było bardzo ważne dla formującej się legionowej kawalerii — około 70 koni. Na przełęczy Chyszówki, zwanej też przełęczą Rydza-Śmigłego, stoi niewielki obelisk, upamiętniający to wydarzenie. A później był udział w ciężkich walkach operacji limanowskiej: pod Limanową, Pisarzową, Marcinkowicami (6 - 8 XII 1914 r.), gdzie patrol ułanów pod dowództwem Beliny-Prażmowskiego przekroczył Dunajec i podszedł pod Nowy Sącz. 13 grudnia cztery bataliony legionowej piechoty wkroczyły do miasta. Legioniści zostali wycofani z pierwszej linii i rozlokowani w Nowym Sączu i okolicy na wypoczynek po trudach bojowych. Tu pospiesznie

kończono organizować drugi pułk (w numeracji legionowej — 5.), a oprócz niego pułk ułanów. 19 grudnia nadszedł rozkaz o przekształceniu oddziałów legionowych w I Brygadę Legionów Polskich. Brygada — jak podaje M. Klimecki — liczyła wówczas: 2150 — piechoty, 235 — jazdy, 160 — artylerii, 75 — saperów — łącznie 2620 żołnierzy.

Tu, w Nowym Sączu, żołnierze spodziewali się spędzić święta Bożego Narodzenia, serdecznie podejmowani przez mieszkańców.

Nagle 20 grudnia w południe nadszedł z dowództwa 4. armii telegram z rozkazem natychmiastowego przemieszczenia brygady pod Łowczówek, gdzie Rosjanie przerwali front i zagrozili Austriakom okrążeniem.

Podstawą istnienia i działania wojska jest rozkaz. Toteż szef sztabu ppłk Kazimierz Sosnkowski, dowodzący w zastępstwie J. Piłsudskiego, który wyjechał na rozmowy polityczne do Wiednia, mimo niezakończonych reorganizacji, rozkazał natychmiastowy wymarsz. Noc z 20 na 21 grudnia żołnierze spędzili w Zbyszycach, a następną w Zakliczynie, gdzie już było wyraźnie słychać odgłosy toczącej się bitwy. Od dowództwa dywizji, której I Brygada Legionów została podporządkowana (weszła w skład działającej tam grupy operacyjnej płk. Pattaya), ppłk Sosnkowski otrzymał zadanie: przemieścić oddział w rejon Rychwałdu i Lichwina.

Połnymi drogami, pełnymi późnojesiennego błota, przez Wróblowice i Janowice polski oddział przeszedł do Rychwałdu i Lichwina — wszedł w czworokąt śmierci.

3. Czworokąt śmierci

*Nam nie grają trębacz surmowi
ani kotły nam biją zwycięstwo...
Na ugorach — wśród sinych pustkowi —
śmierć jest cicha i ciche jest męstwo —
i grób cichy — u mszystych wezłowi...*

J. Mączka, *Szare rotty*

Wędrujący po Pogórzcu i Beskidach zauważyli z pewnością wiele cmentarzy żołnierskich z I wojny światowej. Jeśli popatrzeć na mapę Małopolski Zachodniej z zaznaczonymi cmentarzami, bez trudu można dostrzec, że najwięcej ich jest w tarnowskim, VI okręgu cmentarnym, a konkretnie w czworokącie: Rzychowa na północy, Gromnik na południu, Tuchów na wschodzie i Janowice na zachodzie. Na 62 cmentarze w całym okręgu, w tym czworokącie śmierci jest ich około 50. O czym to świadczy? Nietrudno się domyślić: na tym terenie, który przechodził kilkakrotnie z rąk do rąk, toczyły się zażarte walki. Dlaczego tu właśnie?

Teren leży na Pogórzcu Rożnowskim w widłach Dunajca i Białej. Rozciągający się od Lubinki do Buchcic pas wzgórz oddziela od siebie doliny tych rzek. Wzgórza, sięgające 400 m n.p.m., były bardzo ważne z punktu widzenia ówczesnej sztuki operacyjnej, stanowiły bowiem miejsca, gdzie przebiegał front. Zapewniały oparcie dla działań obronnych, wgląd w teren, dogodnie pola ostrzału dla artylerii i broni ciężkiej; okopy, umocnione zasiekami z drutu kolczastego, czyniły je bardzo trudnymi do zdobycia.

Teren, o którym tu mowa, wznosi się stromo nad doliną Białej, opada ku niej zboczami o wysokości bezwzględnej sięgającej 200 m. Jego część była i jest zalesiona, pocięta wąwozami. Jeżeli panuje się nad wzgórzami 360, 343 i 398 (Kopaliny), ma się te atuty, o których pisałem wyżej. Jeśli się je utraci, obronę można organizować na stokach Słonej

Góry od północy, co wiąże się jednak z przekraczaniem Białej, lub na grzbiecie biegnącym od Mesznej do Rychwałdu, ale ten, ponieważ jest niższy, nie ma takich walorów operacyjnych. Nic więc dziwnego, że zarówno Austriakom, jak i Rosjanom zależało na ich zdobyciu i utrzymaniu. I wojna światowa była typową wojną pozycyjną, tzn. ustalała się gdzieś linia frontu, czyli bezpośredniego styku walczących wojsk, tu prowadziły one do siebie ogień, aby osłabić morale strony przeciwnej. Do walki włączała się artyleria, strzelająca przede wszystkim szrapnelami, czyli odmianą granatu, który zawierał wewnątrz ołowiane kulki, zaopatrzone był w ładunek wybuchowy i zapalnik czasowy, powodujący wybuch nad celem; wyrzucane wówczas z niego kulki miały duże pole rażenia, okopy w niewielkim stopniu chroniły przed jego śmiertelnościami. Te pojedynki ogniowe, zarówno strzelców, jak i artylerii, miały przygotować grunt do ataku, czyli szturm, w którym — z powodu małej szybkostrzelności karabinów i małej pojemności ich magazynków — podstawową bronią był bagniet; zadawano nim straszliwe rany, które w warunkach polowych — jeżeli nie powodowały natychmiastowej śmierci — prowadziły do zakażeń i długo trwającej agonii. Od tych, nieuchronnie związanych z wojną, okrucieństw nie były wolne — rzecz jasna — działania pod Łowczówkiem.

Ojciec piszącego te słowa, pochodzący z pobliskiego Lichwina, wówczas 12-letni chłopak, zapamiętał i do końca życia nie mógł zapomnieć, jak — idąc wraz z ojcem czy bratem za zarekwirowaną jedyną krową — trafił do jakiegoś punktu sanitarnego. Przyniesiono tu na płaszczu lub kocu młodego żołnierza, nie wiedział nawet, czy Polaka, czy nie — z rozharatym podobno przez bagniet brzuchem tak, że wnętrzności wychodziły na zewnątrz. Jedyną pomocą, jakiej mu udzielono w tym punkcie sanitarnym, było wylanie na brzuch wiaderka wody, od czego omdlał — i przykrycie bandażem. Starzy ludzie, mieszkający w pobliżu pola bitwy, zapamiętali to Boże Narodzenie 1914 r. jako nieustanną kanonadę, okrzyki „hura!” i niosące się daleko jęki rannych.

Widać z tego wyraźnie, że to już nie jest wojenka z pełnych fantazji ułańskich piosenek, na której „jest ładnie”; to pozbawione jakiegokolwiek nimbu bohaterstwa pohańbienie człowieczeństwa, to upodlające ludzkie jestestwo cierpienie, wreszcie śmierć odarta z całej propagan-

dowej frazeologii — chciałoby się powiedzieć – naga i ohydna. Ale tak jest zawsze na wojnie.

Ileż trzeba było mieć wiary w słuszność sprawy, żeby się na takie ofiary decydować, jeśli nawet weźmie się pod uwagę, że w wyobrażeniach tych młodych ludzi o „wojence”, o bohaterstwie nie było miejsca na okrucieństwo, to nie mieściło się jeszcze w ich doświadczeniach życiowych.

4. Bitwa

*Na polach pusto. - Pola są teraz niczyje -
śmierć tam jeno szerokie skrzydła rozpostarła...
Słońce zgaśło na kwiatach - i zieleń umarła...
trawami kule błędzą i syczą jak żmije...
Czekamy... W tej piekielnej szturmów uwerturze
znam wszystko: z bagnetem wyjść mamy na wzgórze.*

J. Mączka, *Przed szturmem*

W sztabie grupy operacyjnej płk. Pattaya, znajdującej się w karczmie Brzezie w Lichwinie, ppłk. Sosnkowski otrzymał zadanie: odbić zajęte przez Rosjan wzgórza: 360 (Łowczówek) i 343 (Łowczów).

Grudniowe dni są krótkie, szybko zapada zmierzch, zwłaszcza gdy jest pochmurno i co jakiś czas pada uporczywie deszcz ze śniegiem. Taki był 22 grudnia 1914 roku. Wojna jednak toczy się nieubłaganie w każdych warunkach. To prawda, że przy takiej pogodzie i szybko zapadającym zmroku prawdopodobieństwo ataku wydaje się mniejsze. Ale — z drugiej strony — szturm w takich warunkach może zaskoczyć nieprzyjaciela, a zaskoczenie i umiejętne wykorzystanie jego skutków decydowały jednak o losach niejednej bitwy. Z tego powodu, jak również dlatego, żeby nie pozwolić Rosjanom umocnić się na zdobytych wzgórzach (wśród wojsk austriackich panowało znaczne rozpręczenie, więc im w tym nie przeszkadzały), ppłk Sosnkowski zdecydował uderzyć niezwłocznie (ok. godz. 14.): 1. pułk na wzgórze 360, a 5. pułk - 343.

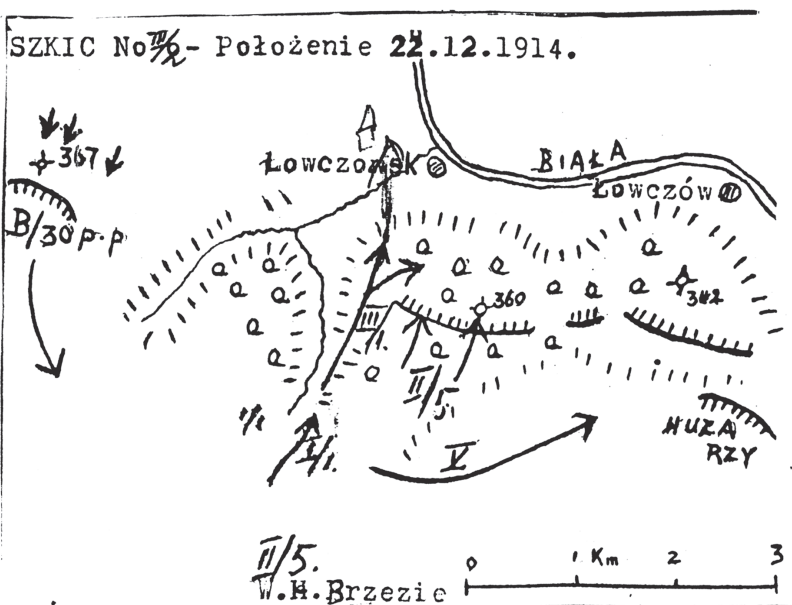
Dowódca 1. pułku, mjr Rydz-Śmigły, postanowił zaatakować z marszu broniący się tu 132 pułk piechoty rosyjskiej z XXI Korpusu. Żołnierze podeszli wawozami, a po przejściu w szyk rozczłonkowany uderzyli z impetem, ale od czoła zostali zatrzymani potrójnymi zasiekami z drutu kolczastego i ogniem karabinów maszynowych. Natarcie jednak nie załamało się dzięki brawurowemu atakowi oskrzydłającemu lewoskrzydłowego 3. batalionu kpt. Burchardta- Bukackiego. Żołnierze

przeszli przez zasieki i walcząc bagnietami, kolbami karabinów, łopatkami saperskimi, zepchnęli Rosjan ze wzgórza i opanowali je, przechodząc na jego północny stok.

Pułk kpt. Ścibora- Ryłskiego, zdążając na pozycję wyjściową do ataku od strony Mesznej, dostał się w silny ogień rosyjskiej artylerii. Z powodu zapadającego zmroku nie nawiązano łączności z artylerią austriacką. Ponadto dowódca nie znał położenia. Próbował atakować, lecz zdołał uchwycić zaledwie skraj wzgórza. Atak po zmroku, w nieznanym terenie, bez artyleryjskiego wsparcia był bardzo ryzykowny i mógł pociągnąć za sobą niepotrzebnie znaczne straty. Wykonanie zadania dowódca odłożył do rana. Natarcie 5. pułku wspartego żołnierzami piechoty węgierskiej (honwedami) z grupy operacyjnej gen. Nottesa (działającej w rejonie Mesznej) i ogniem trzech baterii artyleryjskich ruszyło przed świtem 23 grudnia i osiągnęło powodzenie. Oba pułki zaczęły teraz spychać Rosjan w kierunku Łowczówka i Łowczowa nad Białą. Pas wzgórz został całkowicie opanowany przez Polaków. Ale powodzeniu legionistów nie towarzyszyło, niestety, działanie sąsiadów, którzy – wbrew zasadom sztuki operacyjnej – nawet nie próbowali ruszyć się z zajmowanych stanowisk. Atakujące pułki wysunęły się znacznie przed front, z powodu czego znalazły się w niebezpiecznej sytuacji. Ppłk Sosnkowski zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa i alarmował o pomoc. Otrzymał wsparcie dwóch batalionów 30. pułku piechoty landsturmu, ale nie zmieniło to już sytuacji. Rosjanie skoncentrowali ogień ciężkich karabinów maszynowych i artylerii na wzgórzach tak, że odcięli legionistom w znacznym stopniu komunikację ze sztabem i własnymi urządzeniami tyłowymi; nie dochodziła amunicja (wykorzystywano zdobyczą broń), nie było jedzenia, nie można było odesłać na tyły wszystkich rannych i poległych (tych grzebano na miejscu w byle jak wykopanych grobach). Wielu łączników, wysłanych z meldunkami i rozkazami, ginęło.

Rosjanie nie pogodzili się ze stratą tak ważnych pozycji. Mieli liczebną przewagę (4 pułki), ponadto ciągle otrzymywali wsparcie w postaci żołnierzy z oddziałów odwodowych. Przygotowywali przeciwnatarcie.

Noc z 23 na 24 grudnia oddziały spędziły na pozycjach w ciągle padającym deszczu ze śniegiem. Taka noc nie dała wytchnienia, zwłaszcza-



Ówczesne szkice działań bojowych pod Łowczówkiem

cza że co jakiś czas zrywał się ogień karabinowy, a czujki meldowały o jakichś bliżej nierozpoznanych z powodu ciemności ruchach nieprzyjaciela. Rano okazało się, że Rosjanie przysunęli się na odległość 50, a nawet w niektórych miejscach 30 metrów.

Dzień wigilijny rozpoczął się morderczym pojedynkiem ogniowym, zważywszy bliską odległość. Straty były duże, ale legioniści wykazali więcej opanowania, zimnej krwi, celniej strzelali, czego wynikiem było wycofywanie się żołnierzy rosyjskich z zajętych w nocy pozycji. Jednakże tu i ówdzie podchodzili niepostrzeżenie wąwozami i kontratakowali. Właściwie 24 i 25 grudnia to walka o utrzymanie zajętych przez legionistów pozycji, to ciągle odpieranie kontrataków. Później okaże się, że było ich aż 16, co świadczy o determinacji Rosjan.

Legioniści nie tylko bronili się. Prowadzili akcje rozpoznawcze, organizowali wypadki i to skutecznie. Dla przykładu: patrol złożony z oficera i 8 żołnierzy wziął 100 jeńców; inny patrol, 9-osobowy, dotarł na zajęty przez wroga teren aż do budynku byłego przystanku kolejowego w Łowczowie, gdzie mieścił się sztab benderskiego pułku i cały, wraz z dowódcą, wziął do niewoli.

Brygada pozycje utrzymała, ale straty były coraz większe; żołnierz głodny i zmęczony nie przedstawia takiej wartości bojowej, jak świeży. Toteż ppłk Sosnkowski zabiegał w austriackim dowództwie o wycofanie brygady i zastąpienie jej innymi oddziałami.

Tu wypadnie podkreślić nie najlepsze współdziałanie oddziałów sojuszniczych z brygadą, a nawet jego brak. Oto np. w nocy z 22 na 23 grudnia austriacki batalion 30 pułku piechoty, broniący wzgórza na lewym skrzydle brygady, bez uprzedzenia sąsiada opuścił je, stwarzając dla Polaków ogromne zagrożenie z powodu odsłonięcia skrzydła. Podobnie było na prawym skrzydle, gdzie współdziałające z 5. pułkiem oddziały austriackie wycofały się pod Tuchów bez powiadomienia jego dowództwa, co spowodowało próbę oskrzydlenia Polaków przez Rosjan i ciężkie walki w rejonie Buchcic. Nie odniosły także skutku prośby ppłk. Sosnkowskiego, aby oddziały kawalerii austriackiej, stojące w tyle za lewym skrzydłem brygady, przesunąć trochę do przodu i zamknąć lukę między pułkami.

24 grudnia pod wieczór wydawało się, iż prośba ppłk. Sosnkowskiego została spełniona. Oto ze sztabu dywizji nadszedł rozkaz o wycofaniu się. Już po opuszczeniu pozycji okazało się, że to nieporozumienie; albo rozkaz został mylnie przekazany, albo jest to dowód, że Austriacy już nie panowali nad sytuacją, co dobitnie potwierdzą wydarzenia późniejsze. Tak czy inaczej trzeba było zawrócić i zdobywać na nowo opuszczone

przed chwilą pozycje, bo Rosjanie natychmiast je zajęli. Na szczęście nie spodziewali się ataku, toteż szturm był krótki. Ale ofiary były. Tu należy podkreślić, że większość oddziałów, wchodzących w skład grupy operacyjnej płk. Pattaya zignorowała rozkaz powrotu na poprzednie stanowiska.

Nadszedł wigilijny wieczór. Ogień karabinowy i artyleryjski ucichł. Padający za dnia śnieg z deszczem pod wieczór ustał. Brał lekki mróz. Spadł śnieg. Żołnierze tkwili w marznącym błocie okopów. Byli głodni. Już drugi dzień nie otrzymali jedzenia.

*Nadchodził zmrok,
Gwałtowny skowyt kulomiotów
i jeszcze gwałtowniejsza była cisza: śnieg
jak gdyby aniołowie złożyli skrzydła w modlitwie
nad polem i bitwy.*

B. Urbankowski

Tak widział to legionowy poeta.

Każda bitwa obrasta z biegiem lat w legendę. Ta również. Zwłaszcza że toczyła się także w tym jednym, niepowtarzalnym dniu w roku — w Wigilię. Legenda mówi, że gdy nadszedł wigilijny wieczór, ucichły strzały i bitewny zgiełk, kiedy nad polem bitwy nie słychać było „hura!”, a jedynie ciche jęki rannych, kiedy w dali ukazały się światła Tarnowa, „na ironię śmiertelnemu zniwu” rozległa się cicho śpiewana najpopularniejsza polska kolęda: *Bóg się rodzi*, którą - o dziwo! - słychać było także z położonych w odległości 30 - 50 m rosyjskich okopów. Austriacy śpiewali swoją urokliwą *Stille Nacht, heilige Nacht*. Czy tak było naprawdę, czy tak to tylko widział Zygmunt Nowakowski i przedstawił w znanej szeroko w okresie międzywojnia *Galązce rozmarynu*? Trudno dociec, a może nawet nie potrzeba? Niektórzy uczestnicy bitwy fakt śpiewu kolęd potwierdzają (o. Kosma Lenczowski, kapelan legionistów czy też Adam Dobrodzicki), inni — Gustaw Łowczowski — twierdzą, że „bliskość nieprzyjaciela nie pozwalała tu na próbę kolędowania, które weszło do legendarnej historii bitwy”. I opowiada, jak to jeden ze strzelców wyjął z plecaka zaoszczędzone jakimś cudem pół bochenka czarnego, żołnierskiego chleba i jedną konserwę, które podzielił bag-

netem na małe kawałeczki i poczęstował kolegów z drużyny. To był ich opłatek. Bo prawdziwych - ba ! - nawet zwykłej żołnierskiej strawy od dwóch dni nie było. Atmosferę tej niepowtarzalnej wojennej Wigilii przedstawił Łowczowski w wierszu:

*Świerki wokół ogromne,
we mgle Łowczówek tonie.
Słowa rozkazów — kołędą:
Strzelać ! Przechodzą pole !
Gwizd kul muzyką świąteczną,
jęczą zranione świerki.
Ranni wołają pomocy.
W Tive Imię — Boże Wielki !*

Co czuli ci młodzi w większości ludzie ? Że ich myśli uciekały z okopów pod Łowczówkiem do rodzin, do bliskich — to pewne. Ale czy każdemu z nich wystarczało silnej wiary w to, że ich wysiłek i ofiary mają sens ? Wszak nikt im jeszcze wolnej Polski nie zagwarantował...

W Boże Narodzenie nie dane im było świętować. Rosjanie nacierali ze wzmoczoną siłą (dla nich — prawosławnych — nie było to przecież Boże Narodzenie). Ponieważ pole walki okryła mgła, walczone przede wszystkim bagnietem, na najbliższych odległościach. Dowództwo zdecydowało się na przegrupowanie, m.in. na wzgórze 360 batalionu kpt. Berbeckiego. Około godziny 13 przyszedł rozkaz odwrotu. Rosjanie, nie osiągnąwszy pod Łowczówkiem powodzenia, nie rezygnując ze zdobycia utraconych pozycji, zaatakowali z Tuchowa wzdłuż drogi do Gromnika. Broniący się tu Austriacy nie wytrzymali naporu, zaczęli się cofać. Rosjanie doszli do Chojnika i rozpoczęli manewr oskrzydlenia sił broniących się pod Łowczówkiem. Utrzymanie pozycji nad Białą stało się w takiej sytuacji niemożliwe.

Rozpoczął się odwrót. Rosjanie tylko jakby na to czekali. Ponieważ brygada była najbardziej wysunięta do przodu, atakowali ją teraz zaciekle z trzech stron.

Odwrót, jeśli jest dobrze zorganizowanym manewrem, a nie paniczną ucieczką, jest sytuacją trudną tak dla żołnierzy, jak i ich dowódców. I tu okazało się, do jakiego stopnia wyszkolenie i przede wszystkim

dyscyplina mają wpływ na liczbę ofiar. Żołnierz, który tyle przeszedł i nie zginął, gdy dowiedział się o odwrocie, ujrzał szansę na przeżycie. Strach — bo niby dlaczego żołnierze nie mieliby go odczuwać ? — zmusza do biegu, do jak najszybszego dotarcia na bezpieczne tyły. Tu tkwi niebezpieczeństwo przerodzenia się zorganizowanego odwrotu w paniczną ucieczkę, a wówczas dowodzenie jest niemożliwe. Można by zaryzykować twierdzenie, że wartość bojowa żołnierza uwidacznia się przede wszystkim w czasie odwrotu.

Wspomina G. Łowczowski, że gdy z tyłu i z boków padały strzały, żołnierze batalionu zaczęli najpierw szybko iść, a później biec, powstrzymał ich spokojny głos dowódcy, kpt. Olszyny¹: — *Nie wyrwać, bo wam zrobię zbiórkę na miejscu !* Autor dodaje: *Spokój głosu i dobór słów zrobiły swoje. Tempo ruchu tyraliery zmalało tak, że w największym porządku minęła okopaną o jakiś kilometr w tyle linię piechurów austriackich.*

W czasie odwrotu talentem dowódczym błysnęli kapitanowie Berbecki i Ryłski. Wykorzystując swoje doświadczenia wojenne — pierwszy z wojny rosyjsko-japońskiej, drugi — boersko-angielskiej — w momencie krytycznym potrafili wykonać manewr, który ocalił oddziały. Wspomina A. Dobrodzicki, że atakowany z trzech stron kpt. Ryłski */.../ potrafił natychmiast zatoczyć wielki łuk, stopniowo zawężający się w daleki klin, przez którego szyję kolejno odplynęły kompanie, cofając się właśnie w kierunku nieprzyjaciela odcinającego im odwrót. W ten sposób do ostatniej chwili wycofywane kompanie współdziałały z pozostałymi, szachując równocześnie nieprzyjacielskie wojska, które usiłowały rozerwać pozostałe na pozycjach nasze bataliony.*

Brygadę wycofano do Lichwina, skąd przeszła do Wróblowic, gdzie żołnierze spędzili „noc niespokojnego snu”. Z kolei 26 grudnia wycofano ją do odwodów w rejon Lipnicy Murowanej.

¹ Kpt. Józef Olszyna-Wilczyński, późniejszy generał Wojska Polskiego; w 1989 roku we wsi Kalety koło Grodna na Białorusi odkryto zbiorową mogiłę ponad trzech tysięcy polskich oficerów zamordowanych przez Armię Czerwoną. Wśród zabitych zidentyfikowano jego zwłoki.

5. Skończony pod Łowczówkiem bój

Bój pod Łowczówkiem to najcięższy pod względem wysiłku, poniesionych strat i zadań, jakie oddziały Piłsudskiego przeprowadziły w ciągu 1914 roku.

Komentarz do Rozkazu z powodu boju Łowczówkiem

Brygada swoje zadanie wykonała, można powiedzieć, z nawiązką. Nie tylko zdobyła wzgórze 360 i 343, likwidując przez to lukę we froncie, ale zepchnęła Rosjan nad Białą. Wytrwała na pozycjach przez 4 dni i 3 noce. Przeprowadziła 5 wielkich szturmów, odparła 16 kontrataków, wzięła do niewoli ponad 600 jeńców, w tym cały sztab jednego z pułków. Rosjanie zostali na pewien czas zatrzymani, co umożliwiło Austriakom rozbudowanie frontu na linii, na której utrzymał się do ofensywy pod Gorlicami w maju 1915 r. Bitwa wykazała, że legioniści to już pełnowartościowe wojsko, a kadra dowódcza radzi sobie w trudnych sytuacjach bojowych.

Postawę I Brygady Legionów doceniło dowództwo austriackiej 4. armii, które w wyróżnieniach dla Polaków zbyt hojne dotąd nie było, i przyznało za Łowczówkę 6 wielkich złotych medali, 18 wielkich srebrnych i 48 małych oraz 72 dyplomy uznania.

Za to jednak I Brygada Legionów zapłaciła niemałą cenę: zginęło 128 żołnierzy, w tym 38 oficerów, a wśród nich kpt. Kazimierz Bojarski „Kuba” (śmiertelnie ranny, przewieziony do szpitala polowego w Zakliczynie, gdzie zmarł), por. Eugeniusz Użupis-Zagórski, por. Eugeniusz Słomka-Dreszer, por. Władysław Blejarski. Tu poległ także kpr. Józef Lesiecki, dobrze zapowiadający się taternik, zdobywca słynnej południowej ściany Zamarłej Turni czy urwisk Galerii Gankowej. Z walki zostało wyeliminowanych 342 rannych. Kilkunastu żołnierzy dostało się do niewoli. Byli wśród nich bohaterowie tragiczni, jak oficer 1. pułku por. Stanisław Król-Kaszubski, pochodzący z Kongresówki,

a więc poddany rosyjski. Jeńców pochodzących z Galicji Rosjanie, aby przypodobać się Polakom, zwolnili, Królewaków nie, bo przecież:

*Ogłoszono w gminie i w powiecie,
że w soldaty iść nakazał car -
myślał pewno, że już wygast żar,
a on tli się.*

S. Długosz

Kaszubskiego postawili przed sądem polowym, uznali za zdrajcę, skazali na śmierć i wyrok wykonali 7.02. 1915 r. w Pilźnie. Przed egzekucją obiecali mu ulaskawienie pod warunkiem, że wstąpi do armii rosyjskiej. Odmówił.

I tu dochodzimy do śladów narodowej tragedii, o której poeta-legionista pisał tak:

*Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzymą straż -
w dwóch wrogich sobie szajcach
patrzymy śmierci w twarz.*

E. Słoiński

Jakkolwiek wspomina się o spotkaniu pod Łowczówkiem ojca i syna (Soboniowie z Sitkówki pod Kielcami w *Galązce rozmarynu* Z. Nowakowskiego), z których jeden (ojciec) był w wojsku rosyjskim, a drugi w legionach, wypadnie to jednak chyba zaliczyć do legendy (G. Łowczowski wspomina, że do takiego spotkania rzeczywiście doszło gdzieś w okolicach Zakliczyna w przeddzień bitwy pod Łowczówkiem). Legendą jednak nie jest, że było wielu takich po obydwu stronach frontu, dla których język polski był narodowy. Jeńcy, wzięci do niewoli pod Łowczówkiem, podawali numery pułków tu ściąganych, o których wiadomo było (wywiad), że służą w nich także Polacy. Ich tragedią w tym okresie, będącą wynikiem dokonanych przed ponad 100 laty rozbiorów, było to, że zostali zmuszeni do bratobójczej walki. Nie uchylali się przed nią, wierząc, że — jak mówi poeta — *ta, co nie*

zginęła, wyrośnie z naszej krwi (E. Słoński). I wyrosła, ale ci, którzy o nią walczyli, są postaciami na miarę tragicznych bohaterów antycznych. Podkreśla to poeta:

*Szczerniały mi w bojach lica,
Śmierć niosę - śmierć w sobie mam,
„Bogurodzica Dziewica,
Ty złości i spuści nam”.*

E. Słoński

Dowodzący brygadą pod Łowczówkiem, ppłk Kazimierz Sosnkowski, wydał 1 stycznia 1915 r. w Lipnicy Murowanej rozkaz:

Żołnierze !

Bój, który rozpoczęliście dnia 22 grudnia 1914 r. na wzgórzach Łowczówka i Mesznej Szlacheckiej, był największym ze wszystkich, w jakich dotychczas brał udział 1 pułk Legionów. Mielście do czynienia z doborową dywizją rosyjskiej piechoty, specjalnie dla przelamania tego frontu przyslaną. Mielście sprawę z nieprzyjacielem ufnym w powodzenie.

Ruszyły do boju nasze szeregi. W pierwszy ogień poszła stara gwardia, oddziały majora Śmigłego, prąc naprzód w niezawodnym ataku. W szczegółach dzielnie i sprawnie prowadzili ów atak komendanci Herwin i Bukacki, pierwszy, sunąc naprzód wytrwale pod silnym ogniem nieprzyjaciela, drugi oskrzydłając zręcznie przeciwnika, zdobywając w rozpędzie trzy rzędy okopów moskiewskich, wzmocnionych drutem kolczastym, wreszcie biorąc gęsto niewolnika.

Już wieczorem byliście, żołnierze, panami pozycji, w których kilka godzin temu triumfował nieprzyjaciel.

Odpowiedzialna skwapliwość dowódców, szlachetna odwaga szeregowców, męstwo jednych i drugich nie pozwoliło poprzestać na samem spełnieniu zadania. Patrole 1 pułku w pościgu dalej poszły, wnikając w teren, zajęty przez nieprzyjaciela. Tu patrol złożony z 8 ludzi pod dowództwem podoficera Świderskiego wziął do niewoli prawie cały sztab benderskiego pułku rosyjskiej piechoty, a mianowicie: podpułkownika, 2 kapitanów, 2 poruczników oraz dalszych licznych jeńców.

Drugi dzień walki, 23 grudnia, upłynął na rozwijaniu się naszego frontu, wśród coraz gwałtowniejszych starć na poszczególnych jego częściach, podczas gdy prawe skrzydło z batalionem Rybskiego sunęło ostro naprzód, lewe z oddziałami Olszyny, Grudzińskiego, Piskora odbijało ataki nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty.

Drugi dzień nieprzerwanej walki postawił nas wobec braku amunicji i żywności. Pierwszy zastąpiono karabinami rosyjskimi, zdobytymi na wrogu. Żywność zastąpić nam w tym boju musiała twarda chęć zwycięstwa.

Dzień 24 grudnia w przebiegu tej gwałtownej rozprawy napięciem nie ustępował dniom poprzednim. Linie walczących tężyły się naprzeciw siebie o 30 – 40 kroków odległości. Napróżno szalał ogień artylerii nieprzyjacielskiej, nasz front trwał w ogniu, wszystkie rezerwy wcieliwszy w obrót walki. Front nieprzyjacielski zasilaty wypoczęte oddziały coraz nowych grup.

Żołnierze ! Uporem swym, hartem i męstwem tego dnia okazanym wystawiliście sobie świadectwo godne tych wszystkich, których sława przyświeca Waszemu orężowi. Dowiedliście, że nie ma wysiłku i nie ma ofiary dość trudnej, byście się nie podjęli, gdy wróg złamać Was pragnie, a Wy zwyciężać chcecie.

Co znaczy łamać polskie fronty, przekonał się nieprzyjaciół, przypuszczając szturm na centrum naszej pozycji, skąd odparty świetnym kontratakiem komendanta Bojarskiego cofnął się w nieładzie, dając nam kilkudziesięciu jeńców.

Wieczorny rozkaz cofnął naszą linię z jej stanowisk, by za godzinę potem ponownie ją na nie powołać. Powróciliście, wyrzucając gdzie niegdzie nieprzyjaciela bagnetem z zajmowanych przez Was dawniej stanowisk. Odeszliśmy, odparty 16 kontrataków, zostawiając za sobą 100 poległych; nie mniej jak 4000 rannych i zabitych przeciwnik stracił w boju pod Łowczówkiem. Odeszliśmy, uprowadzając ze sobą 600 jeńców w tej liczbie 18 oficerów.

Żołnierze, w bitwie pod Łowczówkiem daliście dowód męstwa, które szcunkiem przejmuje dla Was szeregi armii, a za które nieprzyjaciół płaci stosami trupów i rannych. Wojenna postawa Wasza wskrzesza dawne tradycje oręża polskiego. W imię tej dawnej, wiecznie żywej sławy bojów i trudów polskich rozkaz niniejszy dorzuca do nieprzebranego skarbcza imion poległych za Polskę bohaterów nazwiska Kuby Bojarskiego komendanta I baonu, Słomki zastępcy komendanta I baonu, Niedzielskiego kompanijnego 2 komp. I baonu, Zagórskiego komendanta II baonu, plutonowego Króla-Kaszubskiego, Kędzińskiego oraz wszystkich żołnierzy, których imiona na wieki zapamięta Ojczyzna.

Żegnając rannych w tej bitwie życzeniem jak najrychlejszego powrotu do służby w imieniu Komendy pozdrawiam Was Żołnierze wezwaniem zgastego na polu walki szeregowca 1 pułku Lubonia: Niech żyje Polska ! Legioniści naprzód !

*Kazimierz Sosnkowski
podpułkownik*

Na wieść o ciężkich bojach pod Łowczówkiem przyjechał z Wiednia, już do Lipnicy Murowanej, komendant Józef Piłsudski. Po zapoznaniu się z raportami wydał 3 stycznia

ROZKAZ *z powodu boju pod Łowczówkiem*

Żołnierze !

Pięć miesięcy mija od czasu, gdy krwią własną i odwiecznego wroga znacząco istnienie w ojczyźnie polskiego żołnierza. Pięć miesięcy krwawej i ciężkiej pracy, która nam dała sławę pierwszorzędного wojska.

Z pięciu tysięcy ludzi, którzy byli w moim oddziale, tysiąc padło lub zostało rannych w bojach, świadcząc przed wszystkim, że za honor należenia do naszego żołnierskiego koła obficie krwią płacić trzeba. Cześć im wszystkim i chwala, a pamięć o nich niech zawsze bliską będzie naszemu sercu.

My zaś bądźmy gotowi do dalszych walk i bojów, z których, jestem pewien, potrafimy wyjść może uszczupleni w swym gronie, lecz zawsze z honorem.

U schyłku ubiegłego roku, podczas mojej nieobecności, stoczyliście z przeważającymi siłami nieprzyjaciela bój najcięższy i najkrwawszy z tych, jakieśmy dotąd mieli. Zyskaliście w nim nową sławę i nowy liść wawrzynu wplećliście do wieńca sławy polskiego żołnierza. W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję wam wszystkim za tę pracę. Jestem dumny, towarzysze broni, że wami przewoź, jestem dumny z kłopotu, że gdy mam w rozkazie dziennym wymienić najbardziej godnych chwały, szukać muszę czegoś nadzwyczajnego, by wśród ogółu dzielnych, męźnych, znaleźć czyny, które nie będą dla nich powszednimi.

Przed wszystkim na odznaczenie zasługuje szef sztabu, podpułkownik Sosnkowski, pod którego dowództwem stoczyliście bój i który jeszcze raz wykazał w nim swe wysokie zdolności wojenne.

Porucznik Burchardt, prowadząc batalion, zdobył trzy szeregi okopów, zabezpieczonych drutami, wzniecając popłoch u nieprzyjaciela.

Podporucznik Ścieżyński z 8 ludźmi wziął w okopach 100 nieprzyjacielskich żołnierzy, jako jeńców.

Podporucznik Bortnowski, pomimo bolesnej rany w szczękę, pozostał w szeregu i kierował plutonem dalej.

Podoficer Świdorski na czele patrolu z 9 ludźmi przyprowadził, jako jeńców — pułkownika rosyjskiego, a przy nim 3 oficerów i 28 ludzi, wzięwszy ich ze wsi, jeszcze przez nieprzyjaciela obsadzonej.

Wymienionym oficerom i żołnierzom za przykłady odwagi i zręczności żołnierskiej, jakie w tym boju dali, wyrażam w imieniu oddziału podziękowanie i uznanie.

*Józef Piłsudski
komendant*

Warto w tym miejscu dodać, że na płytach Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie, wśród nazw miejscowości wstawionych czynem zbrojnym oręża polskiego, wymieniony jest Łowczówek.

Tu oprócz znanych bohaterów bitwy wielu pozostaje bezimiennych, jak choćby ów, który wziął do niewoli rosyjskiego pułkownika, chociaż...

Wśród ochotników, napływających do Legionów, było wielu chłopców — jakbyśmy dziś powiedzieli — nieletnich, 15-latków lub niewiele starszych. Komisje rekrutacyjne zbyt dokładnie metryk nie sprawdzały, a i nie wszyscy je mieli, więc tacy chłopcy stawali się żołnierzami, noszącymi z dumą orzełka legionowego. Rwali się zawsze na pierwszą linię, skłonni do brawury, jako że rozwaga tego wieku raczej nie cechuje. Brali udział w patrolach. Jeden z takich patroli przeszedł do historii bitwy. Wymieniają go w rozkazach zarówno ppłk Sosnkowski, jak i komendant Piłsudski. Wymieniają, zgodnie z wojskowymi zasadami, jego dowódcę (podoficer [Gustaw] Świdorski), nie wspominają jednak o tym żołnierzu, który wziął do niewoli pułkownika. Pewnie pozostałby bezimienny, gdyby nie dziennik dra Józefa Aleksiewicza, lekarza kompanii sanitarnej 43 austriackiej dywizji, który w czasie walk pod Łowczówkiem stacjonował w pobliskiej Lubince. Już po bitwie autor zapisał: *Dnia 28 XII [1914 r. - dopisek mój J.K.] odjazd w kierunku do Tymowej, gdzie stoi 11 Korpus. Po drodze widzę legunów spieszących do Lipnicy*

Murowanej, więc na mój wóz nabrałem, wiele mogłem. Dwóch najmłodszych po 15 lat, obaj z Krakowa, posadziłem koło siebie. Opowiadają o trudach jakby nic i widać zapał w ich oczach. Najulubiejszą rzeczą jest dla nich atak na bagnety. Jeden malec — **Karol Omachel** pseudonim Japończyk — z drugim zabrał do niewoli rosyjskiego pułkownika. Opisuje, że mu bagnet nastawił i dał do wyboru. — „Patrzyłem na niego do góry, bo chłop był wysoki”. Następnie zdał mu order z japońskiej wojny i poprzypinał sobie. Pułkownik płakał, że dał się wziąć malcom. Mówił, iż myślał, że biorą go Austriacy.

W ten sposób — być może — udało się ustalić nazwisko jednego z bohaterów tej bitwy.

*Skończony pod Łowczówkiem bój. Ścichły armaty.
Okopy milczą. Czas zrachować łupy.
Ty zostawiłeś wrogom łup bogaty —
Twe trupy.*

*Pamiętasz te ataki, które piersią własną
Odparłeś? Boje sławnej niezrównanej doby?
Pomniki twego męstwa, które nigdy nie zagasną —
To groby.*

*Ty nie znasz, co to lęk, twe męstwo nie zna granic.
Zabłyśnął oto świt. Znów idziesz w bój z ochotą.
Wiedz — tyś jest Polski bojujący szaniec —
PIECHOTO !*

Bolesław Lubicz - Zahorski

6. Cmentarz na Kopalinach - grób cichy u mszystych wezgłowi

*Tam pod jarem, gdzie w wojence padł,
Wyrósł na mogile białej róży kwiat*

K. Wroczyński

Działania wojenne pod Łowczówkiem toczyły się jeszcze w 1915 roku. Na okolicznych polach było wiele pojedynczych grobów żołnierskich. Teren ten odwiedził komisarz Tuchowa, Bolesław Miętus, z przedstawicielkami Ligi Kobiet. Uznano, że istnieje potrzeba zebrania wszystkich poległych i urządzenia cmentarza. Wybór padł na północny stok wzgórza Kopaliny (398), którego zboczem przebiega droga z Łowczowa do Rychwałdu. Właścicielem terenu był Żyd Weksler, który zgodził się ofiarować pod cmentarz działkę o powierzchni 2221 m². Liga Kobiet ogłosiła zbiórkę na budowę cmentarza. Zebrano niebagatelną jak na ciężkie czasy sumę 3000 koron. Dowództwo austriackie powołało specjalne oddziały, mające na celu budowę cmentarzy wojskowych (Oddziały Grobownictwa Wojennego). Teren, na którym toczyły się walki, podzielono na okręgi cmentarne. Tarnów i okolice to VI okręg, w którym — jak wspomniano wcześniej — znajdują się 62 cmentarze. Każdy z nich ma swoją dokumentację (Rudolf Broch, Hans Hauptmann, *Die Westgalizischen Heldengräber aus den Jahren des Weltkrieges 1914 - 1915*; wydanie polskie: *Zachodniogalicyskie groby bohaterów z lat wojny światowej 1914 - 1915*. Tarnów [b.r.] Muzeum Okręgowe), numer i projektantów. Interesujący nas cmentarz ma numer 171, a projektowali go Siegfried Haller i Heinrich Scholz. Ma kształt prostokąta z kaplicą w centralnym miejscu.

Obiekt otoczony jest kamiennym murem, pokrytym gontem. Przed kaplicą po obydwu stronach ciągną się szeregi grobów, za nią usytuowane są półkoleścice. Jest tu 275 mogił pojedynczych i 20 zbiorowych.

Narodowość pogrzebanych jest różna: Polacy, Austriacy, Rosjanie. Spoczywa tu 80 Polaków z 1. i 5. Pułku Piechoty Legionów. Oprócz Polaków spoczywa tu 162 Austriaków i 241 Rosjan.

Znajdująca się na cmentarzu kaplica ma dach wsparty na dwóch kolumnach. Wewnątrz znajduje się ołtarz z płaskorzeźbą orła na antepedium (prawdopodobnie z zakopiańskiej szkoły Kenara). Po lewej stronie na północnej ścianie jest niewielka mapa, na której przedstawiono przebieg bitwy. Cmentarz przekazano polskim władzom cywilnym. Kaplicę poświęcono 6.08. 1922 r.

Przed kaplicą z lewej strony tablica pamiątkowa:

1914 - 1964

**W 50. rocznicę kolegom, którzy z nadzieją wywalczenia
Polski Niepodległej w bojach na tych polach
pozostawili swoje życie w dniach 22 - 25 XII 1914
Koledzy**

Z prawej strony, niedaleko cmentarnego muru, przybyła w 1985 r. jeszcze jedna mogiła. Tu kazał pochować się gen. Gustaw Dobiesław Łowczowski (1897 - 1984), potomek byłych właścicieli tych ziem, który swój szlak bojowy rozpoczął jako 17-letni chłopiec właśnie pod Łowczówkiem jako żołnierz II batalionu (5. Pułku Piechoty I Brygady Legionów), a zakończył jako dowódca III Brygady 3. Dywizji Strzelców Karpackich, która w czasie II wojny światowej oswobodziła m.in. Bolonię. Kawaler Orderu Virtuti Militari i wielu zagranicznych. Wolą jego było spocząć na wieki wśród kolegów z pierwszej w życiu bitwy. Na nagrobku napis:

*Tej wioski z dawna syn, wierząc, że zbrojny czyn
Da, co nam się należy, że da nam wolną Polskę,
Pod Łowczówkiem się bił, służył jej wedle sił,
Aż skończył drogę znojną i spoczął tak, jak chciał,
Przy kolegach z młodości. Prosi o dar łitości,
By wieczny spokój miał.*

Obecnie cmentarz jest starannie utrzymany.

Dojść do niego można z przystanku kolejowego w Łowczowie szlakiem niebieskim (1 godzina) lub od przystanku PKS w Rychwałdzie (Góra) także szlakiem niebieskim (45 min.). Wyznakowano także szlak czarny (tzw. cmentarny, bo przebiega obok cmentarzy z I wojny), prowadzący z parkingu pod klasztorem w Tuchowie, po przejściu przez ul. Wołową, m.in. ul. Mickiewicza, Leśną, przez Dzikówkę na Garbek (obok cmentarza nr 158), Meszną, Buchcice do Łowczówka. Na cmentarz prowadzi także z Tuchowa znakowana kolorem zielonym trasa rowerowa, zwana „trasą legionistów”.

Nie wszyscy legioniści, którzy polegli w czasie działań pod Łowczówkiem, spoczęli na tym cmentarzu. Byli tacy, którzy zmarli z ran w czasie odwrotu. Tych pochowano na dwóch cmentarzach:

- ★ nr 158 na Garbku w Księżym Lesie (Ogonówka) przy drodze Tuchów — Rychwałd. Obok kwater żołnierzy rosyjskich i austriackich jest z prawej strony kwatera legionistów, mieszcząca mogiły 8 (?) poległych. Są to: plut. Rafał Wojtych, Franciszek Petryszyn, Walenty Marcak, Michał Gutowski, Józef Wójcikiewicz, Szczepan Iwulski, Stanisław Sarna i NN. Cmentarz zadbane. Opiekowała się nim przez wiele lat pani Zofia Piątek z Garbku (to za jej staraniem odtworzono tabliczki z nazwiskami legionistów), obecnie zaś Anna Kierońska;
- ★ nr 159 w przysiółku Lichwina Łazy, także przy drodze z Tuchowa do Rychwałdu. Tu spoczywa prawdopodobnie (dwie mogiły w szeregu bez tabliczek) 8 legionistów: Antoni Szymański, Aleksander Klementowski, Marian Woszczyński, Rudolf Sobida, Józef Przyborski, Józef Gzyl, Władysław Brylski, Stefan Buratowski.

Tych, którzy przeżyli, czekał jeszcze długi szlak bojowy, zanim w 1918 roku niepodległa Polska stała się faktem. Jak wielkie umiłowanie wolności i wiarę w jej odzyskanie musieli mieć ci młodzi w większości ludzie, którzy na początku wojny zgłaszali się jako ochotnicy do polskiego wojska, godząc się na poniewierkę, rany, a nawet utratę życia, skazali się dobrowolnie na "straceńców los". I dla wielu z nich ów los takim się okazał. Jednak ich ofiara na marne nie poszła. I o tym nam, żyjącym w wolnej Polsce, zapomnieć nie wolno. Przywołajmy w tym miejscu słowa Adama Mickiewicza — *Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie !*

7. Polegli pod Łowczówkiem i pochowani na cmentarzu nr 171

(według tabliczek nagrobnych)

LEWA POŁAĆ:

Szereg 1:

Imię i nazwisko	Pułk	Data śmierci
Leg. Antoni Konopka	1	? XII
Plut. Janusz Wysznacki	5	29 XII
Leg. Konrad Kogutowicz	1	? XII
Kpr. Marian Grzymała	1	24 XII
Leg. Paweł Tumidajewicz	1	24 XII
Leg. Edward Hain	1	24 XII
Leg. Bronisław Bieszczad	1	24 XII
Leg. Stanisław Wiszniowski	1	24 XII
Kpr. Antoni Strójwąg	1	24 XII
Leg. Fryderyk Schram	1	24 XII
Leg. Ignacy Pfister	1	24 XII
Leg. Aleksander Południowski	1	24 XII
Leg. Alfred Kobak	1	24 XII

Szereg 2:

Plut. Henryk Guzy	1	25 XII
Leg. Jakub Siedlik	1	25 XII
Leg. Wacław Rogowski	5	25 XII
Leg. Zdzisław Chabowski	1	25 XII
Leg. Jan Jadach	1	? XII
St. żołn. Mikołaj Domagalski	5	? XII
St. żołn. Franciszek Wantuch	5	23 XII
Leg. Edward Hojarczyk	5	25 XII
Plut. Julian Nyczowski	1	25 XII
St. żołn. Mieczysław Hessel	1	25 XII

Leg. Władysław Okoński	1	25 XII
Leg. Kazimierz Sobotkiewicz	1	25 XII
Leg. Stanisław Grodzicki	1	24 XII

Szereg 3:

Leg. Michał Daniel	5	24 XII
Leg. Michał Dutka	5	24 XII
Kpr. Karol Wrzosek	5	? XII
Leg. Stanisław Romanowski	5	? XII
Leg. Jan Zawadzki	5	? XII
Plut. Władysław Kędzierski	5	25 XII
Plut. Zdzisław Pazucha	5	24 XII
Por. Eugeniusz Użupis-Zagórski	5	23 XII
Leg. Franciszek Klein	5	? XII
Leg. Franciszek Grzybala	1	? XII
Plut. Tadeusz Kowalski	5	24 XII
Plut. Edward Dzieliński	1	? XII
Leg. Rudolf Kin	1	23 XII
Leg. Henryk Dobrowolski	1	22 XII

PRAWA POŁAĆ:

Szereg 1:

Leg. Ignacy Jaworski	1	24 XII
Leg. Leopold Sroka	1	24 XII
Kpr. Tadeusz Zbowiński	5	24 XII
Kpr. Antoni Polak	5	24 XII
Leg. Stanisław Borowicz	5	24 XII
Leg. Bolesław Kijak	?	? XII
Leg. Czesław Jasiński	5	25 XII
Leg. Henryk Stec	?	24 XII
Podofic. Roman Koloszek	1	24 XII
Sierż. Józef Dymiaszczuk	1	24 XII
Sierż. Kazimierz Kamiński	1	22 XII
Plut. Michał Szczepański	1	22 XII
Kpr. Stefan Policzkiewicz	1	24 XII

Szereg 2:

Kpr. Kazimierz Strzelecki	1	22 XII
Leg. Antoni Janicz	5	23 XII
Kpr. Roman Buczyński	1	23 XII
Por. Władysław Blejarski	1	25 XII
Leg. Jan Homik	5	24 XII
Kpr. Józef Lesiecki	1	24 XII
Leg. Zbigniew Bankiewicz	5	? XII
Leg. Antoni Górnik	1	? XII
Leg. Zygmunt Pluta	?	23 XII
Leg. Władysław Fatyga	1	23 XII
Leg. Mieczysław Brzymek	1	24 XII
St. żołn. Wojciech Jan Górecki	1	? XII

Szereg 3:

Leg. Piotr Kapuścik	5	22 XII
Leg. Julian Ozga	5	? XII
Leg. Andrzej Broniewski	1	23 XII
Leg. Władysław Kociemba	5	22 XII
Leg. Stefan Pawłowski	5	? XII
Leg. Jan Opolski	5	? XII
Leg. Stanisław Kozubal	5	? XII
Leg. Eugeniusz Rabka	5	? XII
Kpr. Jan Bielat	5	23 XII
Leg. Andrzej Dulęba	5	23 XII
Leg. Józef Trzeba	5	23 XII
Plut. Roman Martyniak	5	23 XII
Leg. Eugeniusz Trypka	5	23 XII
St. żołn. Beniamin Kuraczyn	?	23 XII

W 1985 roku złożono tu prochy zmarłego w Londynie byłego uczestnika bitwy pod Łowczówkiem – gen. Gustawa Dobiesława Łowczowskiego (1897 – 1984).

**Polegli pod Łowczówkiem pochowani na cmentarzu 158
w Księżym Lesie na Garbku**

Plut. Rafał Wojtych	1	22 XII
Leg. Franciszek Petryszyn	5	25 XII
Leg. Walenty Marcak	1	? XII
Leg. Michał Gutowski	5	? XII
Leg. Józef Wójcikiewicz	1	25 XII
Leg. Szczepan Iwulski	5	? XII
Leg. Stanisław Sarna	5	? XII
NN		

**Polegli pod Łowczówkiem pochowani na cmentarzu nr 159
w Lichwinie Łazach**

Leg. Józef Gzyl	5	23 XII
Leg. Józef Przyborowski	5	? XII
Leg. Rudolf Sobida	1	? XII
Leg. Marian Woszczyński	1	? XII
Leg. Aleksander Klementowski	1	? XII
Leg. Antoni Szymański	1	? XII
Leg. Władysław Brylski	5	25 XII
Leg. Stefan Buratowski	?	23 XII

8. Gustaw Łowczowski, *Polak jako żołnierz*, Londyn 1981 r.

Z mojej pierwszej bitwy utkwiły mi w pamięci dwa fragmenty: wrażenie, jakie na mnie zrobił widok pierwszego trupa, i moment wahania się, czy iść naprzód.

Przed moją pierwszą bitwą widziałem setki trupów na pobojoisku pod Limanową. Znoszono je właśnie i wrzucano do ogromnych wspólnych grobów. Patrzyłem szeroko otwartymi oczyma, ale nad grozą górowała ciekawość. Inaczej było w mojej pierwszej bitwie. Las grzmiał ogniem, gdy kompania nasza zaczęła nim schodzić w dolinę Białej. Na stromym zboczu, na lewo od ścieżki zobaczyłem pierwszego naszego zabitego. Leżał chłopczyzna na wznak, bez czapki. Ściągnięte rysy jego tak strasznie bladej twarzy wryły mi się w pamięć, bo wtedy zdawały się krzyczeć : „Memento mori !” Patrz, co cię czeka !

W drugim dniu bitwy, po zapadnięciu nocy, batalion dostał rozkaz odwrotu. Wspinął się na szczyt grzbietu, by za chwilę rozpocząć... marsz powrotny do stanowisk. Szliśmy gęsiego, zatrzymując się co chwilę. Las, noc, deszcz — ciemność prawie zupełna.

— „Stań za pierwszym szerszym drzewem, niech inni przejdą. Nikt tego nie zauważy” — szeptał mi w ucho lęk.

— *A jutro ? Choć nikt mnie nie zna, bo dopiero kilka dni jestem w kompanii, pytają, co się ze mną stało ? Mają zapisane moje nazwisko, związane brzmieniem z nazwą wioski, na której polach się bijemy. Jakiż wstyd ! Stchórzył, powiedzą, tu gdzie przez wieki żyła jego rodzina. Chwaliłem się przecież tym przed kilku kolegami !*

Niedługo potem, na jakimś następnym zatrzymaniu się, zasnąłem. Gdy po chwili przebudziłem się, spostrzegłem, że inni poszli. Nie, ktoś leży o parę kroków. — „Wy z której kompanii, obywatelu ?” — Cisza. Szarpie go za nogę — sztywna, biorę za rękę — opadła bezwładnie. Jakies sto metrów, na które kompania odeszła, przebiegłem w tempie wysiłgu.

O tym kuszeniu przez lęk, jak i o szarpaniu nogi nieboszczyka nie opowiadałem nikomu, ale też nikt o nic nie pytał, nikt nie zauważył, że mnie chwilę nie było.

Brak obycia z atmosferą pola walki stwarza objawy powszechne na początku wojny, a znane dobrze, bo właściwie wszystkim uzupełnieniom przybywającym na front . Czujki strzelają w nocy z byle powodu, biorąc lada szmer lub cień za nieprzyjaciela. Alarmy, otwieranie ognia bez rozkazu i powodu przez całe oddziały są rzeczą powszednią.

9. Ocalić od zapomnienia

Mówiąc o bitwie pod Łowczówkiem, należy pamiętać, że z punktu widzenia całokształtu działań wojennych była ona jednym z tysięcy epizodów, które nie miały decydującego wpływu na przebieg wojny. Jest ona ważna dla nas, Polaków, bo wpisuje się w ciąg działań zmierzających do odzyskania niepodległości; bo stanowi, okupiony ofiarą najwyższą głównie młodych ludzi, wkład w to wielkie dzieło 1918 roku, ludzi, którzy uwierzyli, że „ta, co nie zginęła, wyrośnie z naszej krwi”. A jednak ich wysiłek zbrojny i ofiary zostały skazane w epoce PRL na zapomnienie. Sprzyjał temu upływający czas: rozpadały się cmentarne mury, murszały pomniki i nagrobki, niektóre pochłonał las. Ale to nie czas – wstyd powiedzieć – łamał masywne, żeliwne krzyże, to nie czas bił kamieniami w tabliczki. Teraz, na szczęście, obserwujemy procesy odwrotne – odnawianie tego, co czas i bezmyślni ludzie zniszczyli. Wysiłkiem lokalnych władz i austriackiego Czarnego Krzyża odrestaurowano wiele okolicznych cmentarzy. Świadczy to o tym, że pamięć przetrwała; bo niepamięci zadekretować się nie da. Starsi opowiadali o Łowczówku młodszym, niektórzy nauczyciele – uczniom, choć nieoficjalnie. A gdy tylko stało się to możliwe, zaczęto organizować tu uroczystości ku czci tych, którzy traktatom rozbiorowym powiedzieli „nie”, za wolność walczyli i ginęli. Ktoś musiał się upomnieć o szacunek dla nich, bo oni sami już nie mogli.

Znamienne jest, że tu, w Tuchowie i okolicy zainicjowali je turyści, ruch turystyczny bowiem ma za zadanie między innymi kształtować postawy patriotyczne.

W 1988 r., na rok przed słynną klęską wyborczą komunistów, twórca i opiekun Szkolnego Klubu Krajoznawczo-Turystycznego w Zespole Szkół Zawodowych w Tuchowie, noszącym od 2006 roku imię Bohaterów Bitwy pod Łowczówkiem— mgr Tadeusz WANTUCH i piszący te słowa powzięli zamiar organizowania co roku na przełomie października i listopada imprezy pod nazwą „Złot gwiazdzisty na cmentarzu legionistów w Łowczówku”. Miała to być swoista lekcja wychowawcza,

polegająca na nawiedzeniu cmentarza, złożeniu wieńców, zapaleniu zniczy, uczczeniu poległych chwilą ciszy, zadumy, modlitwy, a później przy ognisku wysłuchaniu gawędy o krwawych wydarzeniach, które tam się rozegrały, wysłuchaniu koncertu pieśni legionowych. Jej celem być miało nie tylko podanie młodym prawdy historycznej, lecz i wywołanie refleksji, polegającej na poczuciu długu wobec tych, którzy na tym cmentarzu spoczywają.

W pierwszej imprezie (21.10. 1988 r.) wzięło udział około 60 uczestników, nie tylko młodzieży szkolnej. Po złożeniu wieńców, zapaleniu zniczy, odmówieniu pod przewodnictwem ks. prałata Franciszka Kukli modlitwy, uczestnicy wysłuchali przy ognisku gawędy piszącego te słowa. Wówczas w szybko zapadającym jesiennym zmierzchu rozległa się prawie nieznana jeszcze wtedy pieśń *My, Pierwsza Brygada* w wykonaniu zespołu z Liceum Ogólnokształcącego w Tuchowie pod kierunkiem mgr Agnieszki Kowalik. Czuło się, że ta pieśń właśnie, tu, w Łowczówku, ma swój głęboki sens, mimo że jeszcze nie istniała, kiedy rozgrywały się tu te wydarzenia.

Do 1993 r. jedynym organizatorem tej imprezy był SKKT w ZSZ w Tuchowie. Program artystyczny przygotowywał zespół z tej szkoły prowadzony przez mgr. Bogusława Maciaszka. Liczny udział wraz z młodzieżą brali nauczyciele tegoż Zespołu.

W 1993 r. organizację przejęła Komisja Turystyki Pieszej przy Zarządzie Oddziału PTTK „Ziemi Tarnowskiej” w Tarnowie, a SKKT z Tuchowa był zawsze współorganizatorem wraz z Towarzystwem Krzewienia Kultury Fizycznej i Sportu w Tarnowie. Głównym organizatorem z ramienia KTP oraz komandorem był do 2008 r. Stanisław Kornaś. Ta skromna, szkolna impreza przekształciła się w ciągu lat w wojewódzką (obecnie powiatową i nosi nazwę „Małopolski Turystyczny Złaz «Szlakiem Legionistów»”), a fakt coraz liczniejszego udziału w niej młodzieży (w 2000 r. — około 800) świadczy, że pomysł był dobry, a rzucone ziarno padło na podatny grunt. Ze skrupulatnie prowadzonych notatek Stanisława Kornasia wynika, że w ciągu dwudziestu lat istnienia złazu wzięło nim udział ok. 15 tys. młodych ludzi. Dowodem pamięci są także imprezy towarzyszące złazowi: konkurs wieńców w Tarnowie, konkurs wiedzy historycznej o bitwie pod

Łowczówkiem i szlaku bojowym legionów w Tuchowie oraz konkurs piosenki legionowej w Szynwałdzie.

Także władze Tuchowa organizowały 11 listopada zbiorowe wyjazdy, z orkiestrą; po mszy św. w intencji poległych zapalano znicze.

Towarzystwo Miłośników Tuchowa również organizowało zbiorowe nawiedzanie cmentarza, po czym w domu pp. Wojtkiewiczów odbywały się wieczornice, w czasie których śpiewano pieśni legionowe. Obecnie wraz z Kołem PTTK organizuje zbiorowe wyjścia na cmentarz legionistów.

Dwie szkoły w regionie: Publiczne Gimnazjum w Pleśnej i Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Tuchowie noszą imię „Bohaterów Bitwy pod Łowczówkiem”.

Pamięć przetrwała !

10. Literatura:

1. Rudolf Broch, Hans Hauptmann, *Zachodniogalicyjskie groby bohaterów z lat wojny światowej 1914 - 1918*, Tarnów [b.r.w.].
2. Stanisław Derus, *Bitwa pod Łowczówkiem (22 - 25 grudnia 1914 r.)*, *Tuchowskie Wieści* 1991 nr 2.
3. Roman Frodyma, *Cmentarze wojenne z I wojny światowej na ziemi tarnowskiej. Przewodnik turystyczny*, Krosno 2006.
4. Roman Frodyma, *Galicyjskie cmentarze wojenne. Przewodnik, t. 2 Okolice Tarnowa*, Pruszków 1997.
5. Krzysztof Garduła, Leszek Ogórek, *Śladami I wojny światowej między Rabą a Dunajcem*, Kraków 1988.
6. Jerzy Kowalczyk, *Śladami pamiętek pierwszych bojów Legionów Polskich 1914 - 1915*, Kielce 1990.
7. Michał Klimecki, *Łowczówek 1914*, Warszawa 1993.
8. Józef Kozioł, *Tuchów i okolice. Przewodnik*, wyd. II, Tuchów 2003.
9. *Legiony to stracić los ! Relacje i wspomnienia z pierwszych bojów Legionów Polskich 1914 - 1915*. Wybór i redakcja Jerzy Kowalczyk i Robert Kulak, Kielce 1989.
10. Gustaw Łowczowski, *Piąty Pułk Piechoty Legionów „Zuchowatych”*, Londyn 1968.
11. Andrzej Matuszczyk, *Pogórze Karpackie*, Tarnów 1995.
12. Janusz J. Sepioł, *Łowczowska triada*, *Czas* 14 - 15.01.1995.
13. Franciszek Szewczyk, *Tarnów podczas inwazji rosyjskiej od 10 listopada 1914 r. do 5 maja 1915 r.*, Tarnów 1932.
14. *Tarnów. Dzieje miasta i regionu* pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Tarnów t. 1.1981, t. 2. 1983, t. 3. 1987.
15. Andrzej Zaręba, *Gwiazdka w okopach Wielkiej Wojny*, *Gazeta Wyborcza* 24.12.1994.

Mapy:

- Mapa turystyczna obszaru Lokalnej Grupy Działania Pogórzańskiego Stowarzyszenia Rozwoju
- Okolice Tarnowa
- Park Krajobrazowy Pasma Brzanki
- Pogórze Ciężkowickie i Rożnowskie

11. Fotografie

